

RECENZJE

Ks. Szymon Drzyżdżyk, *Chrystologia w perspektywie «Mitu Trojańskiego»*, Kraków 2017. 252ss.

Monografia profesorska „*Chrystologia w perspektywie «Mitu Trojańskiego»*” (Kraków 2017. ss. 252) należy do obszaru kluczowych badań autora. Monografia ta skupiona jest wokół refleksji nad relacją między chrześcijaństwem i kulturą, konkretnie zaś, nad możliwością prezentowania życia i dzieła Jezusa Chrystusa w języku szeroko pojętej kultury. Należy podziwiać ks. Szymona Drzyżdżyka za podjęcie się tego typu, wymagającej refleksji.

Od pierwszych wieków chrześcijanie starali się przekazać chrześcijańskie orędzie w języku zrozumiałym dla odbiorców. Dlatego też nie tylko tłumaczyli Biblię na inne języki, ale i starali się wyrazić jej przesłanie w języku kultury. Owocem tego wysiłku były utwory poetyckie nazywane *Centonami Homeryckimi*. Są to wczesnochrześcijańskie dzieła (IV/V wiek), stawiające sobie za cel ukazanie głównego przesłania Ewangelii w oparciu o terminologię i treść poematów Homera. To na *Iliadzie* i *Odysei* wychowały się całe pokolenia starożytnych Greków i Rzymian. Poematów Homera uczono się na pamięć. On był przez wieki najwyższym poetyckim autorytetem. Pierwsze pokolenia chrześcijan nie pozostały na poziomie krytyki literatury pogańskiej, nie zlekcewały dorobku Homera i jego wpływu na kulturę, lecz na trwałe wpisały jego poematy w dzieło ewangelizacji.

Iliada i *Odyseja* są dziełami na wskroś politeistycznymi i pozornie niemającymi nic wspólnego z Ewangelią. Dlatego też wczesnochrześcijańskie próby wykorzystania literatury, przedstawiającej obraz Boga całkowicie odmienny od tego, zawartego w Nowym Testamencie, zasługują na refleksję zwłaszcza w dobie współczesnej globalizacji, migracji i mieszania się kultur. *Centony Homeryckie* mogą bowiem stanowić cenną inspirację, jak podejść do literatury, sztuki, szeroko pojętej kultury niechrześcijańskiej i jak wpisać jej dorobek w dzieło ewangelizacji. Właśnie ta myśl towarzyszyła ks. Szymonowi Drzyżdżykowi przy badaniu *Centonów Homeryckich*.

Autor zdaje sobie sprawę, że współczesne zainteresowanie mitami sprawiło, że na nowo zaczęto sięgać nie tylko do mitologii greckiej czy rzymskiej, ale także do mitów o zasięgu lokalnym. Efektem takiej postawy są najnowsze wydania *Homero-centonów*, dzieł łączących Biblię z poematami Homera, ukazujących znane ewangeliczne tematy w języku *Iliady* i *Odysei*. Te poetyckie utwory, pochodzące

z pierwszych wieków chrześcijaństwa, są dowodem na odwagę chrześcijan, którzy nie bali się zaprezentować orędzia chrześcijańskiego w języku mitów. Napisana przez ks. Szymona Drzyżdżyka książka poświęcona jest chrystologii wyłaniającej się z kart *Homerocentonów*. Prezentuje Jezusa Chrystusa, odwołując się do języka i metaforyki opiewanego przez Homera mitu trojańskiego.

Celem monografii ks. Drzyżdżyka jest odpowiedź na pytanie, jaka chrystologia wyłania się z kart *Homerocentonów*. Autor stawia sobie pytanie: Czy i w jakiej mierze życie i dzieło Jezusa Chrystusa można przedstawić, odwołując się do najważniejszych dzieł kultury greckiej, jakimi są poematy Homera?

Na monografię ks. Szymona Drzyżdżyka składają się: wykaz skrótów, wstęp, trzy rozdziały, zakończenie, bibliografia, streszczenie w j. angielskim oraz indeks osób. Rozdział I, najbardziej obszerny, omawia strukturę i treść *Homerocentonów* (ss. 23-154). Odnajdujemy tu refleksję nad preegzystencją Syna Bożego, nad narodzeniem i życiem ukrytym Jezusa, nad Jego publiczną działalnością oraz nad Jego męką, śmiercią, zmartwychwstaniem i wniebowstąpieniem. Całość zamyka krótkie podsumowanie. Ta część stanowi połowę całości książki. W rozdziale II autor przeprowadza analizę relacji Jezusa Chrystusa do bohaterów poematów homeryckich (ss. 155-191). Jest tu mowa o Bóstwach, z podziałem na Bogów i Boginie, oraz ludzi, z podziałem na mężczyzn i kobiety. Również tę część zamyka krótkie podsumowanie. Wreszcie III rozdział (ss. 193-230) podejmuje refleksję nad tytułami chrystologicznymi (Ten; Bóg; Syn; Pan; Obcy; Posiadający Boską postać; Człowiek; Baranek; Bóg-Człowiek; Jezus; Lekarz; Ojciec; Śpiewak; Zatraskany o ludzi; Pierworodny) i formułami chrystologicznymi (Ten, który panuje nad wszystkimi śmiertelnymi i nieśmiertelnymi; Ten, który posiada tego samego silnego ducha co wcześniej; Ten, który jaśnieje pięknem i łaską; Ten, który zna teraźniejszość, przyszłość i przeszłość).

Słusznie ks. Szymon Drzyżdżyk zaznacza, że *Centony Homeryckie* są dziełem o charakterze apologetycznym. Wielokrotnie i na różne sposoby bronią prawdy o bóstwie Jezusa Chrystusa, akcentując prawdę o preegzystencji Syna Bożego. Redagowane w IV i V wieku, a zatem w okresie sporów ariańskich, bardzo mocno akcentują równość Ojca i Syna. Jezus Chrystus określany jest jako «Ojciec», «Bóg», «Wielki Bóg». Wielokrotnie pojawiająca się liczba mnoga, gdy mowa o Ojcu i Synu, jest wyraźnym głosem sprzeciwu wobec tendencji modalistycznych.

Homerocentony są jednocześnie utworem o charakterze egzegetycznym. Niejednokrotnie mają charakter komentarza do biblijnych perykop. Przywołane w nich perykopy są znacznie bardziej rozbudowane od nowotestamentowych opisów. Daje się w nich zauważyć wykorzystanie dorobku pierwszych soborów i refleksji Ojców Kościoła. Bogactwo tytułów i formuł chrystologicznych odsłania chrystologiczną głębię zawartą w *Centonach Homeryckich*.

Dalsza refleksja autora nad *Homerocontonami* mogłaby być bardziej krytyczna, czego nie znajdujemy w wystarczającej mierze w książce «*Chrystologia w perspektywie Mitu Trojańskiego*». Czyni temu zadość w pewien sposób następujący fragment: „Chrystologia wylaniająca się z kart *Centonów Homeryckich* nie w pełni odzwierciedla chrystologię nowotestamentową. Brakuje w niej bowiem tendencji inkarnacjonistycznej z racji nieobecności perspektywy starotestamentowej, braku nawiązań do spełniających się prorocत्व. *Homerocontony* w niewielkim stopniu prezentują słowa Jezusa, koncentrując się przede wszystkim na Jego czynach. Brak jest w nich także niektórych nowotestamentowych scen. To wszystko sprawia, że ich chrystologia jest niepełna”. Wydaje się, że konieczne było podkreślenie z silniejszym zdecydowaniem nieprzekraczalnej różnicy między *Homerocontonami* i tajemnicą Wcielenia, nie mówiąc już o Tajemnicy Trynitarnego Boga i tajemnicy Ducha Świętego. Szkoda też, że autor książki profesorskiej pominął zupełnie kwestię cytacji tekstów z greki, czy przynajmniej z dostępnej mu wersji niemieckiej.

Jako recenzent zastanawiam się również nad tytułem habilitacyjnej rozprawy: «*Chrystologia w perspektywie Mitu Trojańskiego*». Czy Mit Trojański może rzeczywiście stać się perspektywą dla największej tajemnicy w dziejach świata, tajemnicy Wcielenia? Czy nie należałoby raczej uznać faktu, że stajemy wobec nieskończonej tajemnicy Boga, który stał się Człowiekiem, i dopiero w świetle tej tajemnicy zaczynamy odkrywać głębsze znaczenie Mitu Trojańskiego? W przeciwnym razie zupełnie odwracamy porządek historii zbawienia, która swoje centrum ma w Słowie, które stało się ciałem. Nie więc chrystologia w perspektywie Mitu Trojańskiego, ile raczej Mit Trojański odczytywany w chrystologicznej perspektywie. Chrystologia jest tą perspektywą, która rzuca światło na Mit Trojański i pozwala go zrozumieć, a nie odwrotnie! I tu na pierwszy plan wysuwa się tajemnica Wcielenia.

Uznając to wszystko, trzeba stwierdzić, że książka profesorska jest ciekawym, naukowym opracowaniem, ukazującym wielowymiarowo odwagę i wysiłki ewangelizacyjne pierwszych chrześcijan, stanowiąc zarazem inspirację do podejmowania podobnych prób także dzisiaj. Cechuje ją logika i przejrzystość rozumowania oraz zasadność wyciąganych wniosków. Naszego autora cechuje łatwość pisania i jasność wyrażania myśli, co sprawia, że jego język jest przystępny. Książka może więc z powodzeniem służyć nie tylko pracownikom naukowym i wykładowcom, ale również jako lektura dla studentów wchodzących dopiero w świat filozofii i teologii. Monografia profesorska ks. Szymona Drzyżdżyka jest świadectwem jego naukowej erudycji oraz rozległej, całościowej orientacji w omawianym zagadnieniu.

Ks. prof. dr hab. Jarosław Moskałyk, *Od wiary do ekumenii*

Pomimo rozwoju ruchu ekumenicznego może się wydawać, że trzeba przyznać rację Marcinowi Lutrowi, który twierdził, że chrześcijanie pozostaną rozdzieleni na wieki. Takie rozdzielenie na wieki byłoby niezgodne z przykazaniem Jezusa: „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17,21). Skoro jedność wyznawców Jezusa jest przykazaniem, to musi być ich cechą konieczną, a nie tylko pożądaną. Podział chrześcijan dokonuje się wtedy, kiedy pojawia się rysa w wyznaniu wiary. Wszystkie inne różnice nie mają znaczenia, gdyż nie powodują istotnego podziału chrześcijan. Celem ekumenizmu jest zatem jedność w wierze. Droga do tej jedności w wierze jest również ekumenizm naukowy, do którego można odnieść następujący fragment Dekretu o ekumenizmie: „dialog podjęty między odpowiednio wykształconymi rzeczoznawcami na zebraniach chrześcijan z różnych Kościołów czy Wspólnot, zorganizowanych w duchu religijnym, w czasie którego to dialogu każdy wyjaśnia głębiej naukę swej Wspólnoty i podaje przejrzyste jej znamienne rysy. Przez taki bowiem dialog uzyskują wszyscy bliższe prawdy poznanie doktryny oraz życia jednej i drugiej Wspólnoty i bardziej bezstronną ocenę, wtedy też te Wspólnoty osiągają pełniejszą współpracę we wszystkich zadaniach, które dla wspólnego dobra stawia przed nimi sumienie chrześcijańskie, i gromadzą się, gdzie tylko się godzi, na jednomyślną modlitwę”. W tak rozumiany ekumenizm naukowy wpisuje się praca poznańskiego teologa Jarosława Moskałyka, kierownika Zakładu Teologii Fundamentalnej i Ekumenicznej Wydziału Teologicznego UAM.

Praca poznańskiego teologa składa się z IX rozdziałów, które można uznać za dziewięć kroków na drodze od konfliktu do wspólnoty – od konfliktowego rozdarcia we wierze do wspólnoty we wierze. Ta droga wpisuje się w działanie Bożej Opatrzności. W takiej perspektywie rozdarcie chrześcijan może być odczytane jako *felix culpa*. Apostoł Paweł pisze bowiem: „zresztą nawet muszą być wśród was rozdarcia” (1 Kor 11,19). Boża Opatrzność dopuszcza rozdarcia wśród chrześcijan, bo mogą one prowadzić do odkrycia większego bogactwa wiary i w ten sposób utorować drogę do Kościoła różnorodnego, a zarazem jednego.

Dwa kolejne rozdziały ujmują ekumenizm personalistycznie. Źródłem tego personalistycznego ekumenizmu jest jedność Trzech Osób Trójcy Świętej. Ta trynitarna jedność w różnorodności musi znaleźć swój obraz w różnorodności chrześcijan w jednym Kościele.

Konsens w samym wyznaniu wiary musi znaleźć swój wyraz w sprawowaniu sakramentów. Sakrament i wiara są bowiem nierozdzielne. Ten związek wiary i sakramentów musi objąć związek i kolejność sakramentów inicjacji

chrześcijańskiej. Powinny być udzielane razem i po kolei: chrzest, bierzmowanie i Eucharystia. Temu zagadnieniu poświęcony jest czwarty rozdział.

Piąty rozdział ukazuje ekumenizm w kontekście kulturowym. Przyczyną podziałów jest również pokusa władzy. Władza w Kościele upodobniła się do władzy doczesnej i to tej z czasów rzymskiego imperium. Dla jedności chrześcijan kolosalne znaczenie ma przejście od bizantyjskiej koncepcji władzy do ewangelicznej koncepcji władzy. Według tej pierwszej koncepcji wszyscy służą z czolobitnością i lizusostwem władcy, a według tej drugiej – to władca służy wszystkim. Im więcej ma władzy, tym bardziej musi być sługą.

Skoro ekumenizm jest dążeniem do jedności w różnorodności, to w konsekwencji musi on być odrzuceniem ekskluzywizmu na rzecz komplementarności, której jednak obcy jest relatywizm. Konsekwencją odrzucenia ekskluzywizmu na rzecz komplementarności jest odrzucenie polemik na rzecz szukania tego, co łączy. Szczegółowo pisze o tym poznański teolog w VI rozdziale.

VII rozdział ujmuje ekumenizm w kontekście znaków czasów. Pojęcie *znaki czasów* występuje w tekstach soborowych dokumentów. Według *Gaudium et spes*: „Kościół zawsze zobowiązany jest do badania znaków czasu i ich interpretowania w świetle Ewangelii, tak aby w sposób dostosowany do każdego pokolenia mógł odpowiadać na odwieczne pytania ludzi o sens życia doczesnego i przyszłego oraz ich wzajemną relację” (4). Jednym ze znaków czasów według II Soboru Watykańskiego jest ruch ekumeniczny: „obecny święty Sobór zachęca wszystkich wiernych Kościoła katolickiego, aby rozpoznając znaki czasów, pilnie uczestniczyli w dziele ekumenicznym” (*Dekret o ekumenizmie* 4). Poprzez ruch ekumeniczny Bóg przypomina swojemu Ludowi o przykazaniu jedności. Chrześcijanie powinni więc być przodownikami w budowaniu jedności. O ile współczesna globalizacja ujednocza, o tyle chrześcijanie mają dążyć do jedności w wielości, która nie ujednocza.

VIII rozdział ukazuje słowiańskie osiągnięcie na polu ekumenizmu, jakim była unia brzeska. Współcześnie w niektórych środowiskach nadaje się tej unii pejoratywne znaczenie, mówiąc o „uniatyzmie”, któremu zarzuca się prozelityzm. Jeżeli jednak ekumenizm chce być jednością chrześcijan w jednym Kościele wokół Eucharystii, to czy jest lepszy model niż unia? Bołączką współczesnego ekumenizmu jest brak jasnego modelu jedności chrześcijan. Bez takiego modelu droga do jedności będzie przysłowiowym *dreptaniem w miejscu* lub *kręceniem się w kółko*.

Ostatni rozdział poświęcony jest interkomunii. Eucharystia jest bowiem sakramentem jedności. Poprzez Komunię świętą człowiek wchodzi w ontyczną wspólnotę z wcielonym Chrystusem. Wspólnota z Chrystusem buduje wspólnotę z ludźmi. Eucharystia buduje zatem Kościół jako wspólnotę o wymiarze werty-

kalnym i horyzontalnym. Wspólnota w Ciele i Krwi Pańskiej tworzy wspólnotę z tych, którzy Go przyjmują. Ekumenizm powinien być również ekumenizmem eucharystycznym. Nie może przybierać jednak formy *wolnej* Komunii świętej, czyli otwartej dla wszystkich bez żadnych warunków. Jedność manifestowana interkomunią bez jedności w wierze byłaby formą ekumenicznej schizofrenii.

Najważniejsze oryginalne osiągnięcia pracy poznańskiego teologa to:

- ukazanie niejako greckokatolickiej perspektywy ekumenizmu widzianego z pozycji unii brzeskiej;
- odwaga w podejściu do sztucznie stworzonego problemu uniatyizmu i żywotnego problemu interkomunii;
- ukazanie ekumenizmu w kontekście Bożej Opatrzności, ale i współczesnej teologii znaków czasów;
- personalistyczne i kulturowe ujęcie ekumenizmu;
- bogata baza bibliograficzna, w której dominują nazwiska wybitnych teologów wschodnich.

W sumie praca jest impulsem dla ekumenizmu naukowego w dobie ekumenicznego pesymizmu, a nawet odradzania się antyekumenicznych upiorów. Autor pokazuje, że ekumenizm naukowy nie może być zastąpiony ekumenizmem praktycznym. Swoją oryginalnością i odważnymi przemyśleniami autor wnosi wkład do zawsze aktualnego ekumenizmu naukowego, dzięki któremu oddala się droga od konfliktu, a przybliża do jedności.

Bogdan Ferdek

„Der Name der Jungfrau war Maria” (Lk 1,27). Neue exegetische Perspektiven auf die Mutter Jesu, red. H.-U. Weidemann, Stuttgart 2018, 421ss. (seria: *Stuttgarter Bibelstudien*, t. 238).

Wydawnicza seria *Stuttgarter Bibelstudien* jest ceniona od lat nie tylko przez biblistów, ale także teologów. Jej 238. tom zainteresuje szczególnie mariologów, ponieważ jest poświęcony Maryi, Matce Jezusa. Wszystkie przedłożone w nim artykuły, w liczbie trzynastu, koncentrują się na pytaniu, jakie postawił Josef Ratzinger/Benedykt XVI w *Prologu*, trzecim tomie książki *Jezus z Nazaretu*: czy w dziewiczym zrodzeniu Jezusa przez Maryję chodzi o mit, czy o historyczną rzeczywistość? W odpowiedzi na to zasadnicze pytanie unikają one jednak dualistycznych, alternatywnym rozwiązań: typu *albo-albo*. Wybrani egzegeci próbują nie tyle zrekonstruować historyczny obraz Maryi (s. 8), ile bardziej ukazać Ją w różnych kontekstach, w jakich jawi się Ona w Nowym Testamencie. Chodzi im o podjęcie się tego, co stanowi ciągle i ważne zadanie biblijnej egze-

gezy: „odkontekstualizowanie przez re-kontekstualizowanie” (s. 8) Jej obrazu. Regułą wiary pozostaje dla nich Biblia – na niej tylko opierają swe wypowiedzi o Maryi, pogłębiają je przy pomocy drobnych detali i sformułowań, bliższych bądź dalszych nawiązań do Starego i Nowego Testamentu, figur, które występują na obrzeżach perykop biblijnych poświęconych Maryi. Są one zazwyczaj pomijane, a tymczasem zawierają mnóstwo pożytecznych intuicji i motywów, które pozwalają adekwatniej, a więc w pełniejszym świetle odczytać Jej postać, albowiem w kontekście dziejów Jej narodu i przymierza zawartego przez niego z Bogiem.

Pierwszy artykuł, autorstwa Michaela Theobalda, stanowi obszerne wprowadzenie w podjęte zagadnienia (s. 20-106). Najpierw wnikliwie analizuje zapowiedzi dziewiczych narodzin Jezusa z Maryi w Ewangelii Dzieciństwa u Mt 1,18-25 i Łk 1,26-38. Dochodzi w ten sposób do wniosku, że obie, chociaż różnią się znacznie od siebie, to jednak posiadają wspólne zakorzenienie w pro-roctwie Iz 7,14, czyli wyrosły one z judeochrześcijańskiego sposobu wykładu Biblii. Następnie M. Theobald zestawia ewangeliczne przedstawienie dziewiczych narodzin z hellenistycznym judaizmem (Plutarch, Filon Aleksandryjski), co ma dowodzić, że historyczne ich źródło może tkwić także w Egipcie. W końcowej fazie artykułu dochodzą do głosu implikacje antropologiczne ewangelicznych zapowiedzi, które wydają się zbliżone do antycznego przedstawiania zrodzenia (np. teorii Arystotelesa). Przedłożone analizy wiodą autora do hipotetycznej konkluzji, że poświadczone przez Mateusza i Łukasza dziewicze narodziny Jezusa z Maryi mogą pochodzić nie tyle z palestyńskiej tradycji rodzinnej, ile raczej ze zhellenizowanego środowiska Żydów, którzy uwierzyli w Chrystusa.

Następnie jawi się w książce cały szereg artykułów, które poświęcone są przede wszystkim wypowiedziom Łukasza o Maryi. Pierwszy z nich zestawia dziewictwo Maryi z licznymi postaciami, które w jego Ewangelii charakteryzują się ascetycznym stylem życia (s. 107-171) bądź realizują się w pojedynkę, to znaczy poza życiem małżeńskim. Hans-Ulrich Weidemann chce w ten sposób wykazać, że w czasach Chrystusa wiele osób podejmowało ascetyczny styl życia, żeby podążać za Nim. Czyniły to głównie z racji eschatycznych. Maryja nie była zatem wyjątkiem, choć jako Matka Jezusa stała na ich czele. Natomiast pneumatologiczny charakter Łukaszej wizji ascezy, ukazany zwłaszcza na przykładzie Maryi, poświadczą, że nadzwyczajny dar Ducha i seksualność wzajemnie się wykluczają. Jego ideał wstrzemięźliwości seksualnej oraz powstrzymanie się od pokarmu i alkoholu są na służbie pneumatologii (s. 167), co często jest pomijane, przeoczone. W rezultacie – kończy wątek autor – Matka Jezusa dzieli seksualną ascezę i dar Ducha Świętego ze współczesnymi Jej Żydówkami i Żydami. Jednakże Łukasz oba aspekty w Maryi w odniesieniu do innych osób

wyróżnia i potęguje z racji, że jest Ona Matką Jezusa. Fakt ten czyni Ją „czołową ambasadorką” jego Ewangelii (s. 167).

Wilfried Eisele, w artykule pod wymownym tytułem: *Wojna i pokój*, analizuje scenę nawiedzenia, spotkania dwóch niewiast: Maryi i Elżbiety (s. 172-203). Nawiązuje przy tym do szeregu starotestamentalnych kobiet, które odegrały ważną rolę w historii Izraela. Są one błogosławione (np. Judyta, Jael), ponieważ za ich pośrednictwem Bóg wybawił go z rąk nieprzyjaciół. Podobnie, gdy nadeszła pełnia czasu, Bóg posłużył się Maryją, aby dokonać wyzwolenia nas z niewoli grzechu. Jest Ona „błogosławioną między niewiastami”, albowiem naprawiła swym posłuszeństwem woli Bożej to, co Ewa zepsuła swym nieposłuszeństwem. Prawdę tę dobrze oddaje paralela *Ewa-Maryja* autorstwa św. Justyna Męczennika. W ten sposób Eisele wskazuje, iż temat pokoju stanowi centralny motyw nie tylko Łukaszej Ewangelii Dzieciństwa, ale całej jego Ewangelii. Uczy ona, że celem uczniów Chrystusa jest niesienie pokoju.

W Łukaszej scenie zwiastowania zasadniczą rolę pełni archanioł. Aleksander Michalak zaznacza, że – w przeciwieństwie do większości starotestamentalnych wypowiedzi o aniołach i Mateuszowej wizji zwiastowania – Łukasz nadaje mu imię „Gabriel”, co oznacza „Bóg jest moim bohaterem” (w sensie militarnym). Dopatruje się w tym ewentualnych wpływów zelockich. Wprawdzie Gabriel nie występuje tu jako walczący anioł, to jednak zapowiada pokój na ziemi – podobnie jak zastęp aniołów głoszących pokój po narodzinach Jezusa (por. Łk 2,14). W dalszej części dość krótkiego artykułu (s. 204-220) autor zauważa, że w literaturze biblijnej i judaistycznej aniołowie otrzymują postać męską; mogą także odbywać stosunki seksualne z niewiastami (np. Rdz 6,1-4). Z tego względu spotkanie anioła z Dziewicą Maryją mogło być odczytane jako drażliwe, co potwierdzają chrześcijańskie apokryfy i pisma niektórych Ojców Kościoła. Jednak anioł Gabriel występuje w *Księdze Henocha* jako jeden z czterech aniołów, którzy nie dopuścili się współżycia z niewiastami, stąd mógł on zostać zakwalifikowany jako odpowiedni do zwiastowania Maryi, że Bóg wybrał Ją na dziewicą Matkę Jezusa.

W kolejnym przedłożeniu Christina Betz przedstawia interpretację René Laurentina słów, którymi Gabriel przywitał Maryję: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą” (s. 221-242). Dopatruje się w nich haggadycznego midraszu, który ukazuje Maryję jako starotestamentową Córkę Syjonu, która stanie się mieszkaniem Boga, a zatem Łk 1,28-33 zestawia z Sof 3,14-17. Tezę tę dopełnia w pewnej mierze intuicja G. Lohfinka, który dowodzi, że Maryja w kantyku *Magnificat* wpisuje to, co Bóg Jej uczynił, w dziękczynienie całych dziejów Izraela. Jest Ona jego uosobieniem, reprezentantką.

Andrea Ackermann zajmuje się z kolei słowami Łk 2,19: „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (s. 243-258). Koncentruje się głównie na wyrażeniu *symbolousa*, które ukazuje Maryję jako „myślącą”, tzn. dokonującą teologicznej analizy tego, co widziała i słyszała – precyzyjniej mówiąc, dostrzegającą w wydarzeniach i słowach działanie Boga („głębszy sens” – s. 256). Opinię tę wydaje się potwierdzać kontrastowe zestawienie Łukasze zwiastowania Maryi ze zwiastowaniem Zachariasza. W przeciwieństwie do Maryi nie reaguje on na słowa anioła w sposób refleksyjny, lecz wątpi w nie i dlatego żąda potwierdzającego znaku.

Artykuł Marcela Dagenbacha wychodzi z kolei od proroczej zapowiedzi Symeona: „Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2,35), która nie doczekała się dotąd zgodnej interpretacji (s. 259-277). Jedni egzegeci, zwłaszcza protestanci, dostrzegają w niej zapowiedź zwątpienia Maryi pod krzyżem Syna na Kalwarii, inni zaś Jej męczeńską śmierć lub raczej macierzyńską boleść z powodu odrzucenia Jezusa przez część narodu wybranego. Autor podąża jeszcze inną drogą, dostrzega bowiem w Maryi uosobienie społeczności – zarówno Izraela, jak i chrześcijańskiej wspólnoty. Nosi Ona w sobie bolesną historię Izraela, zwłaszcza jego bolesny podział wobec Mesjasza. Zapowiadany miecz wskazuje na Nią jako Matkę Bolesną (*Mater Dolorosa*). Nosi Ona w sobie „miecz boleści”. Symbolizuje on zapowiadany sąd, definitywne rozstrzygnięcie, które dokona się u kresu historii przez konfrontację z Jezusem (s. 274). W tym sensie cierpienie Maryi posiada nie tyle macierzyński, ile bardziej solidarnościowy charakter.

Artykuł Aphrodisa Nizeyimana, w języku angielskim, koncentruje się na postaci św. Józefa w Ewangelii Mateuszowej (s. 278-300). Szczególne jego zainteresowanie budzi genealogia, która, choć prowadzi od Abrahama do Józefa, to jednak mieści także kilka kobiet, które mają znaczącą rolę. Mateusz kreśli portret Józefa jako „sprawiedliwego”, który postępuje zgodnie z wolą Bożą i jednocześnie kieruje się miłosierdziem. Fakt ten powoduje, że na wieść, iż Maryja jest w stanie brzemiennym, chce Ją w pierwszej chwili oddalić, aby nie narazić Jej na zniesławienie. Jednak praktykowane przez niego miłosierdzie pozwala mu powoli dostrzec w tym Bożą wolę. Uznaje, że to sam Bóg działa w nadzwyczajny sposób, realizując proroczą zapowiedź z Iz 7,14. W tym sensie Mateusz umieszcza Józefa w gronie „Sprawiedliwych Izraela”.

Philipp Kästle rozwija zaś obraz Matki Jezusa w Ewangelii Janowej (s. 301-334). Czyni to w perspektywie diachronicznej, a zatem uwzględniającej przebieg wydarzeń ewangelicznych. Wskazuje, że Ewangelista Jan poświęca Maryi dwie sceny: wesele w Kanie i scenę na Kalwarii. Świadczą one, że Maryja jest obecna zarówno u początków publicznej posługi Jezusa, jak i przy wypełnieniu jej do końca na krzyżu. W tym sensie jest Ona wiernym świadkiem ziemskiej misji

Syna. Z kolei umiłowany uczeń, św. Jan, jest figurą kręgu uczniów Jezusa. To oni są „Jego braćmi”, których Maryja staje się Matką. W ten sposób Ewangelista przyznaje Maryi znaczenie chrystologiczne i eklezjalne. Jednocześnie wspomina o braciach Jezusa z racji pokrewieństwa krwi, którzy początkowo podążali za Nim, później jednak Go opuścili (por. J 7,1-7), gdyż opowiedzieli się za tym, co światowe.

Dwa kolejne artykuły poświęcone są nowotestamentowym wypowiedziom o Maryi, które nie pochodzą z Ewangelii. W pierwszym Adrian Wypadlo poddaje analizie słowa św. Pawła z Ga 4,4, które zwiastują, że „zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod prawem” (s. 335-364). Dowodzą one – jego zdaniem – że Apostoł Narodów charakteryzuje w ten sposób odwiecznego Syna Bożego, który stał się z Maryi człowiekiem, Żydem poddanym Prawu zawartemu na górze Synaj. By wykupić nas spod prawa, Ukrzyżowany stał się „dla nas przekleństwem” (Ga 3,13). W tym sensie maryjne wyrażenie św. Pawła jest istotnym elementem jego historiozbowczej argumentacji, która stanowi centrum jego przepowiadania. Trudno jednakże mówić o mariologii Pawłowej. Wypowiedź ta stanowi „wątek uboczny” (*mariologischer Splitter* – s. 335) na usługach jego chrystologii i soteriologii.

Z kolei Christoph Schaefer próbuje odczytać opisany w 12. rozdziale Apokalipsy Świętego Jana „wielki znak na niebie; niewiastę obleczoną w słońce”, której towarzyszy „wielki Smok” (s. 365-384). Centrum jego zainteresowania stanowi 5. werset, który zwiastuje, że „porodziła [Ona] Syna – Mężczyznę, który wszystkie narody będzie pałł różgą żelazną. I zostało porwane Jej Dziecię do Boga i do Jego tronu”. Wpierw Schaefer stawia pytanie: czy te słowa mówią o Jezusie? Dochodzi do wniosku, że tak. Jednak odczytane w kontekście Ap 12,2 nie dotyczą one narodzin Jezusa, ale kresu Jego mesjańskiej misji – wyrażają ból, śmierć, intronizację. Jest to tzw. obrazowa chrystologia (s. 380). Pascha Chrystusa ukazana jest jako „narodzenie”, a On jest Barankiem paschalnym. Postać niewiasty natomiast symbolizuje – w jego ocenie – nie tyle Maryję, ile raczej Lud Boży, który został powołany przez Boga, wezwany do świadectwa tu i teraz, zaś w ostateczności poddany Bożej opiece. Przesłanie to pokrywa się z przesłaniem, jakie zawierają listy do siedmiu Kościołów (Ap 1,4-3,22).

Pracę zbiorową zamykają dwa artykuły, które wychodzą od dzieł sztuki – rzeźby i poezji – i poddają je analizie teologicznej. Michael Estler koncentruje się na temacie, który zazwyczaj jest pomijany lub ujmowany apologetycznie, mianowicie pokrewieństwie Jezusa (s. 385-404). Wychodzi od charakterystyki ołtarza Świętej Rodziny, który znajduje się w kaplicy szpitalnej w Weil der Stadt, a został zbudowany w oparciu o legendę, że św. Anna trzy razy wychodziła za mąż i z każdego małżeństwa pochodziła jedna córka: Maryja, Matka Jezusa z małżeństwa z Joachimem, druga Maria z małżeństwa z Kleofasem, Maria

Salome z małżeństwa z SalOMEM. W historii teologii legenda ta ułatwiała egzegezę Nowego Testamentu. „Wprowadzała jasność tam, gdzie biblijna egzegeza zawodziła” (s. 391). Nawiązywali do niej św. Hieronim, później św. Tomasz z Akwinu. Można wnosić, że w tym sensie legenda Świętej Rodziny, czyli sztuka przejęła funkcję egzegezy. Ilustruje ona, że chrześcijańskie pokrewieństwo nie polega na więzi krwi, ale zgodnym pełnieniu woli Bożej.

Mauritius Honegger odnosi się w ostatnim artykule do słynącego łaskami obrazu klasztoru w Einsiedeln, tak zwanej Czarnej Madonny (s. 405-418), aby odczytać jego teologiczny sens. Odwołuje się w tym celu do dawnej antyfony brewiarzowej, parafrazy słów z Pieśni nad Pieśniami 1,3-5, która zwiastuje: „Czarna jestem, ale piękna, córki Jeruzalem, dlatego Król mnie pokochał i wprowadził mnie do swej sypialni”. Niestety w ramach reformy liturgicznej została owa typologia zastąpiona tekstami *explicite* maryjnymi Nowego Testamentu. Tymczasem w średniowieczu przywołane słowa były wypowiedzane w uroczystość Wniebowzięcia Maryi. Niosły one ze sobą moralne i społeczne przesłanie: jeżeli dziewczyna z Pieśni nad Pieśniami jest biedną beduińską dziewczyną, która, w przeciwieństwie do błędnych i znamienitych kobiet ze stolicy, jest dumna ze swojej spalonej od słońca skóry, tak podobnie wybranie Maryi przez Boga jest kontrastem wobec Jej niskiego pochodzenia społecznego. Właśnie takie przesłanie – kończy myśl Honegger – potwierdza sama Maryja w kantyku *Magnificat*.

Wszystkie przedłożone artykuły powstały w latach 2014-2016 na seminarium naukowym prowadzonym przez Michaela Theobalda. Brali w nim udział byli jego uczniowie, którzy posiadają już znaczny dorobek naukowy. Wszystkie tematy zostały przez nich przedstawione, a następnie wspólnie przedyskutowane. Ich opracowania są zatem, po części, owocem wspólnej pracy nad biblijnymi tekstami. Cechuje je wnikliwość, rzetelna argumentacja przedkładanych tez i umiar w wyprowadzanych wnioskach. Czytelnik nie musi się jednak z nimi w pełni, albo nawet częściowo, zgadzać. Nie są one rozumiane jako ostateczne, a więc absolutnie właściwe, lecz hipotetyczne, czyli inspirujące, bo uwzględniają detale, sformułowania i konteksty, które nie należą wprost do maryjnych perykop Biblii, mogą jednak przyczynić się do pełniejszego odczytania Jej biblijnego obrazu. Pożytecznym dopowiedzeniem do prowadzonych refleksji są liczne i trafnie dobrane przypisy. Każdy artykuł kończy obfity wykaz publikacji, z których korzystał autor przy opracowywaniu podjętego wątku, a także pozostałych, do których można sięgać we własnych poszukiwaniach maryjnych. W sumie prezentowana praca zbiorowa jest cennym przyczynkiem, gdyż otwiera nowe perspektywy w biblijnym zgłębianiu tajemnicy Maryi, Dziewiczej Matki Jezusa.